

Awaria „OLO” na Atlantyku

Tekst: Piotr Chmieliński

- Fatalnie! Górna tuleja ukręcona u góry steru. Do naprawy konieczni: kowal, spawacz i inżynier. Był tylko inżynier – pisze z Atlantyku Aleksander Doba od miesiąca płynący kajakiem ze Stanów Zjednoczonych do Europy w ramach Trzeciej Transatlantyckiej Wyprawy Kajakowej.

Z opisu przedstawionego przez Olka wynika, że ster uszkodzony został przez linę dryftkotwy w czasie sztormu o sile 8 stopni w skali Beauforta.

Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że inżynier da radę naprawić ten niezwykle istotny, decydujący o bezpieczeństwie płynącego element konstrukcji kajaka. Niejednokrotnie w trakcie swoich ekspedycji wrodzony spryt i techniczne umiejętności pozwalały mu znaleźć rozwiązania problemów z „OLO” i urządzeniami na jego pokładzie.

- O świcie zdemontowałem ster. Za kowadło użyłem kokpit, za młot posłużyła kotwica. Waliłem mocno. Oś wygięta o 30 stopni nie poddała się prostowaniu. Przeciąłem ukręconą tuleję powyżej wygięcia. Na górze płetwy sterowej zrobiłem cztery otwory nożem i świderkiem. Używając dwudziestu opasek umocowałem krążek na górze płetwy sterowej. Potem założenie linek sterowych na krążek. Musiałem dobrze zabezpieczyć oś steru przed utopieniem. Pod wieczór montaż. Jedną ręką trzymam w wodzie balansującą płetwę. Druga ręka usiłuje połączyć układ. Trzecia ręka...? Przydałaby się. Regulacja linek i testuję zastępczy układ sterowy. Niestety, bardzo silny wiatr rozwała moją koncepcję. Teraz dryfuję po ponowny zdemontowaniu zastępczego układu sterowania – swoje zmagania opisuje podróżnik w tekstach przesyłanych do koordynatora medialnego wyprawy, Piotra Chmielińskiego. Jak się okazało jedyne, który w związku z problemami łącznościowymi otrzymuje sms-y Olka z oceanu. To jak poważna jest awaria kajakarz potwierdził w rozmowie telefonicznej ze swoją menedżerką, Magdaleną Czopik, której dzisiaj jakimś cudem udało się z nim połączyć .

Uszkodzony ster i problemy z komunikacją telefoniczną znowu nasuwają skojarzenie z Drugą Transatlantycką Wyprawą Kajakową. Tym bardziej, że Aleksander Doba znajduje się jakieś 400 mil morskich od Bermudów, gdzie trzy lata temu zmuszony był zatrzymać się, by dokonać niezbędnych napraw. Czyżby Bermudy miały jakąś tajemną siłę przyciągającą Olka?

O sytuacji Olka i podejmowanych próbach rozwiązaniach problemu ze sterem będziemy informować na bieżąco.

A jak dotąd podróżnik pokonał ponad 700 mil morskich czyli około 1300 kilometrów od wybrzeża amerykańskiego. Do Lizbony zostało mu jeszcze prawie 2300 mil morskich.